Rok I. We Lwowie, dnia 9. lutego 1918. Nr. 5.

TYGODNIK NARODOWY

Administracya jest przy ul. Ossolińskich 10 I. p. Biuro jest otwarte dla publiczności od godz. 4 do 5 popoł. z wyjątkiem świąt. — Rękopisy można oddawać w administracyi. — Rękopisów nie zwraca się. — W sprawach redakcyjnych należy się zgłaszać w tym samym lokalu (Ossolińskich 10) od 4—5 popoł.

Pismo wychodzi co sobotę.

Prenumerata za trzy miesiace (miesięcznej nie przyjmuje się) wynosi 5 K; za pół roku 10 K, za rok 20 K. Cena pojedynczego numeru: 60 hal. — O pojedyncze numery należy zwracać się do administracyi lub do biur dzienników i wielkich trafik (pismo nie jest przeznaczone na kolportaż).

Ogłoszenia: Za 1 wiersz petitem lub jego miejsce 30 h. — Drobne ogłoszenia po 10 h. od słowa.

Solidarność Koła polskiego.

Koło polskie we Wiedniu jest bezmocne. Nie umie się zdobyć na stworzenie zwartej większości w traktowaniu podstawowych spraw narodowych. Jest biernym widzem a nie twórcą faktów, nawet we wielu takich wypadkach, w których stanowczo mogłoby decydować, gdyby było jednolite.

W tych warunkach wydaje się niejednemu posłowi praca w kole beznadziejnym trudem Syzyfa, szczególnie, gdy ma się często na posiedzeniach zamiast istotnych obrad kłótnie i waśnie osobiste. Trudno tam nieraz wprost wysiedzieć. Choć nie są to już tak okropne stosunki, jakie były w początkach wojny, — jednak jest znów gorzej, niż było niedawno. Wszak dziś ci posłowie, którzy przez kilka miesięcy opłakiwali swe jednomyślne głosowanie za programem polskim w dniu 28. maja, — stanęli teraz znów wyraźnie na gruncie austryackim i głoszą zasady jeszcze z 16. VIII. 1914, jakby przez te trzy krwawe i historyczne lata nic się nie zmieniło, jakby sprawa polska mimo postanowień wszystkich wielkich mocarstw (także i państw centralnych!) nie posunęła się naprzód nic a nic! Ci weszli obecnie w twór „Pracy narodowej“ i próbują grupować pod takim sztandarem społeczeństwo. Cóż może z nimi łączyć, jakże siedzieć z nimi dłużej w Kole? Wystąpienie z Koła i stworzenie osobnego klubu narodowego umożliwi działalność, rozwiąże ręce i da możność występów istotnie w imię narodu, — sądzą niektórzy posłowie z grup narodowych. Otwarcie należy o tem powiedzieć, zanim rzecz stała się faktem. Tem więcej, że i socyaliści zamyślają wystąpić z Koła; ci znów dlatego, że pociąga ich głoszenie haseł rewolucyjnych, importowanych teraz z Rosyi, a po długim czasie zupełnej bezczynności mieliby ochotę zrehabilitować się jaskrawemi wystąpieniami i tą drogą wyrównać także przeciwieństwa wewnątrz partyi (Daszyński ze swą kanalizacyą Wisły, a poseł Moraczewski, zwący w publicznem przemówieniu tamto życzenie „nonsensem“).

Cóż o tem myśleć?

Sądzimy, że ewentualne wystąpienie z Koła musi być rozważone wszechstronnie, długo i zimno. Secesya choćby niewielu posłów, może dać hasło do rozbicia Koła, — nie na dwa kluby, lecz na wiele małych grup, — a wtedy możność prowadzenia jakiejkolwiek istotnej polityki będzie zabita może do końca wojny. W obecnej epoce starają się przedstawicielstwa narodowe o zacieśnienie węzłów a nie o zrywanie ostatnich nici. Wstąpienie socyalistów i Stapińskiego do Koła szło po tej naturalnej linii.

Czy dziś doszły już złe warunki do ostatecznych granic, czy absolutnie innego wyjścia nad wystąpienie z Koła niema, — musi dokładnie to przemyśleć każdy poseł za siebie, czując wielkie brzemię odpowiedzialności, jakie na się weźmie. Wiemy, że wypróbowane doświadczenie i patryotyzm posłów z grup narodowych nie zawiedzie; że chwycą się oni środków ostatatecznych, — o ile będą jednak dawały pewność polepszenia i uzdrowienia stosunków.

Wybór prezesa Koła.

Jakże długie i jak dziwaczne walki trwały o prezesurę Koła polskiego! A właściwie wkońcu skończyło się na niczem, bo wybrano posła Götza 29 głosami na około 80 członków Koła,

a partye mające w tej dzielnicy największy wpływ, tj. ludowcy i narodowi demokraci, zastrzegły sobie wolną rękę w stosunku do polityki prezesa. Czy długo potrafi rządzić taki prezes? A choćby się i utrzymał czas dłuższy, — jaki wpływ mieć będzie on i Koło pod nim na rząd i na obce kluby parlamentarne, — bo głównie o to chodzi?

Dziwne były głosowania i ciekawe kandydatury. Powtarza się od kilku lat w polityce polskiej zaboru austryackiego — a raczej powiedzmy: w polityce galicyjskiej, — że wybiera się na naczelne stanowiska ludzi mało wybitnych, właśnie dlatego, że są tacy, jak są. Ci przechodzą nawet nieraz jednogłośnie (w tym wypadku nie), jako mało wyraziści, mało narażeni innym; lecz taki zgodny wybór złe świadectwo wystawia całości. Czy wybór na pierwszy posterunek narodowy musi być koniecznie jakąś wypadkową nie tylko sił politycznych, ale nawet indywidualności i kwalifikacyi osobistej kandydatów?

Dajmy przykład z kilku lat przedtem: gdy o godność marszałka krajowego rywalizowali wybitni politycy, — wybrano Gołuchowskiego a potem Niezabitowskiego.

To samo stało się teraz z prezesurą Koła i z kandydaturami, które po kolei wysuwano. Czy najwybitniejsi politycy w Kole są Łazarski, Lubomirski, Witos, Tertil, Jabłoński, Stesłowicz, wreszcie Götz? Ale do tego doszły stosunki w Kole, — że jednych wybrać nie można z powodu ich przeciwnarodowej lub bardzo nieokreślonej działalności, — inni zaś — w ostatnim czasie Głąbiński i teraz Kędzior — nie mogą stawać do wyboru, wiedząc, jakie będą mieli trudności, uniemożliwiające pracę.

Ale cóż to wszystko nas obchodzi? Czy dlatego, że Koło usunąć swego rozbicia nie chce, ma ponosić niepowetowaną szkodę sprawa narodowa, czy dlatego ma być kierownictwo Koła fikcyą i niczem? W takiej epoce? W czasie, w którym ustalić się ma historya Polski na długie lata?

Czy konserwatyści i zlani z nimi dziwnego pokroju „demokraci", trzymający się kurczowo mandatów, — nigdy nie dojdą do decyzyi, co jest ważniejsze: czy sprawa polska, czy ich ambicye, — lub u poszczególnych ludzi nawet wprost interesy osobiste?

Polityka programowa.

Arbeiter Zeitung polemizuje z narzekaniami N. Fr. Presse na Czechów: („Utracili zdolność do brania udziału w rządzie. Ministrów nie można powoływać z ich szeregów. Jakie wyniki dała ich polityka? Klęskę czeską") i tłomaczy, że to jest „dziecinne" ocenianie polityki czeskiej. Czesi „nie chcą żadnych uprzejmostek, żadnych narodowych koncesyi, żadnych okruchów, — chcą państwa czeskiego! Czego burżuazya niemiecka nie może pojąć, jest właśnie to, że tu działa świadoma i zwarta wola narodowa, która odrzuciła precz cały bagaż oportunistycznej polityki dawnych czasów i całą energię koncentruje na jednym, jedynym celu".

*

Słowa te winien wbić sobie w pamięć każdy „galicyjski" mąż stanu! Jestże konieczne zabiegać o miejsce w gabinecie, gdy ma się cel jasny a wspaniały przed sobą, zaufanie i miłość narodu za sobą, — jak Czesi?

Posłowie takiej reprezentacyi nie mogą wpadać w niepokój na samą myśl, że przyjdzie głosować inaczej, niż każe p. prezydent ministrów. W ich sercach nie rozchwiewa się dążenie do celu pod wpływem kunsztownych argumentów, motań misternych i pospolitych matactw jednostek, o których wie się dobrze, że wolę swą oddały na cudze rozkazy. W gronie takich posłów jednostki podobne wogóle nie mogłyby być cierpiane, skupiona wola większości rychło wyobcowałaby je z łona klubu. Droga jest w takich razach jedna: silne pożądanie dotarcia do wytkniętego celu, twarde i nieustępliwe obstawanie przy swojem, czujna baczność, odrzucająca z miejsca wszelkie zakusy sprowadzenia walczących na boczne ścieżyny i opłotki.

Jedynem pragnieniem Koła polskiego, gdyby dorastało do tego poziomu, dziś być winno: zjednoczenie niepodległej Polski połączonej z Litwą, jedynem zadowoleniem: stwierdzenie, żeśmy się do tego celu przybliżyli, jedynym smutkiem, że spełnienie jego od nas się oddala, jedynym lękiem, że możeśmy poniechali czegoś, lub czegoś niedopatrzyli. Opartym o wolę całego narodu posłom czeskim czemże wydać się może gniew, groźba niełaski u góry i pomijanie w obsadzaniu foteli ministeryalnych? — Niczem! niestraszną burzą w szklance wody! Cóż mogłyby im dać, o ile chodzi o ich cel naczelny, 2 lub i 3 nawet teki obsadzone Czechami? — Także nic.

Kto w chwilach przełomowych zamierzył wysoko i dąży tam istotnie, musi kroczyć śmiało jak w bajce, nie troszcząc się o złowróżebne syki, nie oglądając się ni w lewo ni w prawo, chrobrze, bez wahań i trwogi, prosto do upragnionego kresu, po drodze twardej, po drodze walki. To pewna, że na sympatyach czy antypatyach

na poszeptach rzekomo bardzo dyplomatycznych, choćby wyglądały, jako jedyna, koncepcya polityczna, — (ileż takich trzeźwych, realnych koncepcyi upadło w ciągu obecnej wojny!) żaden naród wyrobiony nie buduje wiele. Zwłaszcza, gdy cel wybiega daleko poza codzienne, wąskie szranki. *W.*

Wiec z dnia 2. lutego 1918.

Minęły czasy, kiedy NKN. miał monopol na odbywanie obrad, a grupy polskie, choć mające znaczną większość w opinii, musiały poprzestawać na obradach w zamkniętem kole i nie mogły zwoływać zebrań, wiedząc dobrze, że spotka uczestników zmyślona denuncyacya. W tamtych czasach występował Leo, wygłaszał bez jawnych protestów swe mowy Biliński, w nich działał i jeździł Jaworski, i inni tego pokroju „Polacy". Obecnie, choć przecie swobód konstytucyjnych prawie niema, można przynajmniej w pewnej mierze wypowiadać zdanie polskie. W dzień zjazdu „Pracy narodowej" urządzono we Lwowie wiec, który ściągnął tłumy publiczności. Znowu, jak w niedawnych zebraniach, organizowali wiec i uczestniczyli w nim ludzie z różnych grup narodowych. Tym razem należy podkreślić następujące momenty: udział w wiecu osób należących do Ligi niezawisłości nar., zgłoszenie deklaracyi przez partyę socyalistyczną i przez Polską Organizacyę Wojskową, wreszcie zjednoczenie się przed wiecem wszystkich odłamów młodzieży akademickiej w jeden obóz. Przewodniczył wiecowi p. Halski. Referowali: Dr. Głąbiński i dr. Skarbek. Poseł dr. Głąbiński, nakreśliwszy stan sprawy polskiej, charakteryzował robotę NKN, przemienionego teraz na koła „Pracy nar.";

protestował przeciw wyrzekaniu się uchwały 28. maja, ścieśniania ziem polskich i przeciw zwężaniu sprawy polskiej z terenu międzynarodowego na teren państw okupacyjnych; z ironią mówił, jacy to znaleźli się obecnie obrońcy polskości w stosunku do Rusinów, świadomie kłamiący o jakimś pakcie z Rusinami. Zakończył słowami, że naród sam, gdy go zawiodą obietnice, weźmie swe losy w ręce. Po dalszych mowach postawiono rezolucye, przyjęte jednogłośnie.

Rezolucye.

I. Zgodnie z uchwałą z 28/V 1917 powziętą przez Koło Sejmowe jako najwyższą instancyę polityczną polską w zaborze austryackim, zebrani stwierdzają, że niezłomnem dążeniem całego narodu polskiego w obecnej wojnie jest zjednoczenie wszystkich dzielnic Polski w zupełnie niepodległe państwo z bezpośrednim dostępem do morza. Wszelkie zatem publiczne oświadczenia, składane w imieniu narodu przez jednostki i grupy polityczne, a zacieśniające powyższy program narodowy

są złamaniem powyższej uchwały Koła Sejmowego, zmniejszaniem i obniżaniem programu naro-

dowego

a zarazem mieszczą w sobie zacieranie międzynarodowego charakteru sprawy polskiej i sprowadzanie jej do poziomu kwestyi wewnętrznej mocarstw rozbiorowych.

II. Zebrani stwierdzają, że jedynie zupełnie wolny i na najszerszych podstawach demokratycznych oparty Sejm Polski, z przedstawicieli całego narodu złożony, ma prawo rozstrzygać o ustroju państwa polskiego, o wyborze dynastyi i o związkach politycznych Polski z innemi państwami; wszelkie zatem oświadczenia polityków, czy grup politycznych galicyjskich, mające na celu sprawę tę już obecnie przesądzić, są niedopuszczalnem uprzedzaniem woli narodu i narzucaniem się jednej dzielnicy na przedstawicielkę całej Polski.

Ponadto uchwalono rezolucyę, domagającą się wypuszczenia więzionych legionistów i Piłsudskiego.

Wreszcie zgłoszono ze strony Okręgowego Komitetu partyi socyalistycznej i ze strony Polskiej Organizacyi wojskowej (P. O. W.) rezolucye, podkreślające, że jedynie sejm może decydować o państwie, żądające w Polsce republiki — i poruszają różne dotkliwe sprawy bieżące, jak kwestyę legionów, — wszystko omówione zwykłemi słowami socyalistycznych odezw. Padła wprawdzie uwaga, że socyaliści winni przedewszystkiem posłać swą uchwałę Daszyńskiemu, by wpłynąć na jego stanowisko, ale ponieważ obie rezolucye stanęły na platformie samostanowienia Polski o sobie, nie sprzeciwiono się im. Z tego doraźnego występu jest prawie niemożliwe wnioskować o stałej styczności — przynajmniej z partyą socyalistyczną specyalnie we Lwowie, która niestety bardzo różnorodne ma w sobie żywioły, pod wodzą pp. Diamanda i Herschthala zgrupowane.

Dwa rozwiązania sprawy polskiej.

W przedstawieniu adherentów NKN. bliższych i dalszych — dzisiaj pod nazwą „kół Pracy narodowej“ występujących z wielkim hałasem na widownię polityczną, — dwa są tylko — jak głosi „Gazeta wieczorna“ — możliwe rozwiązania sprawy polskiej: albo „zwrot okrojonego o gubernie zachodnie i północne Królestwa Kongresowego bolszewickiej Rosyi“, albo „stworzenie organizmu państwowego, — mieszczącego w swych ramach niepodzielone Królestwo i całą Galicyę pod berłem dynastyi habsburskiej“. Takie krańcowe przeciwstawianie, a zarazem ciągłe grożenie nową katastrofą podziału Polski stało się już stałą metodą obozu żeglującego pod flagą wiedeńską, względnie berlińską. Mogliśmy to obserwować przez cały czas wojny.

Cel takiego przeciwstawiania dwóch tych możliwości jest jasny. Idzie o suggestyonowanie z góry opinii społeczeństwa w kierunku „minimalnego“ programu, idzie o ubijanie w zarodku wszelkiej myśli szerszej i inicyatywy śmielszej. Niech tylko, broń Boże, straszą enkaenowi żonglerzy — nikt nie odważy się żądać zjednoczonej, niepodległej Polski, bo to w konsekwencyi prowadzi w objęcia bolszewickiej Rosyi. Ci zaś, którzy takie stawiają żądania, to niebezpieczni „maksymaliści“, żywioły anarchistyczne, „zgangrenowane jadem niewoli“.

Doszło do tego, że po dziadach i ojcach odziedziczone dążenie do przywrócenia praw życia dla Polski, zwie się dziś „gangreną“ i „anarchią“, — gdy „twórczą“ i „prawdziwie polską“ jest koncepcya zgody na wykluczanie najistotniejszych części ziem polskich z przyszłego państwa.

Istotnie. Dwa są rozwiązania sprawy polskiej. Jedno ugodowe, w duchu potrzeb i życzeń obcych mocarstw, u-

---

Same prawdy.

Mówią, że p. Leon się urodził, poczem dostał ząbki i rude włoski. Rude włoski. Mówią, że chodził do szkoły, że nauczał potem w uczelni im. Kazimierza, że potem pojechał nad modry Dunaj, zasmakował sobie w jego falach wód i nie zgadzał się już z myślą poety: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie weicie, co posiadacie“.

Mówią, że bronił akcyonaryuszy północnej kolei przed jej upaństwowieniem, że zaraz potem jako dobry obywatel - Polak ulokował zyskane kapitały w dobrach na Węgrzech. — Mówią, że kilka razy ubierał pierog z puszkiem, który pasyami lubi. Że został czemś w rodzaju wicekróla na południowych krańcach rakuskich. Mówią, że powiedziano mu adieu Fruziu z powodu utraty tam życia dwojga osób. Mówią, że Leoś bardzo się zasępił, chowając pierog z puszkiem, przybladł cośniecoś, pokiwał głową, szepcąc: „Bywało się już nieraz pod wozem, bywało“ i zanucił „Nie masz to wiary, jak w twoim znaku“. Mówią, że p. Leon, szczwany lis, nie daje nigdy za wygrane, przykucnął tylko, schowawszy swój ogon pod siebie i czeka cierpliwie. Czeka — przywdziawszy na siebie togę opiekuna narodu i od czasu do czasu przypomina się rozmaitemi odezwaniami, które dadzą się sprowadzić do jednego mianownika: „Ot ja Leon, Leon pokorny służka, jestem i żywię, pamiętajcie o mnie“.

Mówią, że dawniej jeszcze pierwszego susa dał na zwierzchnictwo nad deputatami, lecz nie nad tymi z zaścianka, co to tylko tabakę zażywają i czerwoną chustką obcierają nos, lecz tymi, po których karkach się wspinając, pierożek osiągnąć można, wprawdzie nie z serem ani z powidłami, lecz ten, ten z puszkiem. Mówią, że p. Leon aż się oblizuje, gdy taki pierożek w stanie świeżym i czynnym widzi i wtedy do poświęceń najcenniejszych dóbr (tylko nie tych swoich na Węgrzech) w zamian jest gotów. Mówią, że będą onym zwierzchnikiem lizał, lizał, tak długo lizał, aż zaśliniwszy zupełnie puklerz ojców do strzeżenia mu dany, musiał do odczyszczenia dać go w ręce drugiemu. Mówią, że puklerz ten chciał przemalować lub przeszachrować na inny, tumaniąc swoich, że to jest to samo, lecz ta sztuczka mu się nie udała.

Mówią, że zawsze dostawał wstrząsu nerwowego, gdy mu ktoś recytował wierszyk:

„Czemu płaczesz? — staremu mówił czyżyk młody. Masz teraz lepsze w klatce niż w polu wygody“. „Tyś w niej zrodzon — rzekł stary — przeto ci wybaczę, jam był wolny, dziś w klatce i dlatego płaczę“.

On klatkę kocha. A lisią chytrością choć wyschłym mózgiem, marzy o takiej klatce, w którejby mógł pieczołowicie ulokować wszystkich i gorąco pragnie, by w tej klatce świergotano na taki ton, jaki wydawać będą dzwoneczki, umieszczone na głowach jego i jego najbliższych przyjaciół.

Mówią, że p. Leoś lubi się często bawić z Leopoldkiem, Michasiem, Jasiem i Ignasiem. Mówią, że najmniej dowierza Michasiowi, bo ten i dyabłu zaprzedałby duszę za pierożek z puszkiem, — ale gdy idzie o wykiwanie swoich dla korzyści obcych, to wtedy obaj czule się zgadzają. Mówią, że w swem gronie lubią śpiewać:

Wyrzec się macie pro publico bono
Idei, które w głowę wam wtłoczono;

Mówią, że do powyższych słów skomponował aryę Koźmianek — bardzo już

twierdzających pod postacią t. zw. „niepodległości“ nadal rozdarcie i podział Polski.

Drugiem zaś rozwiązaniem może być tylko realizacya programu, którego treść w sercach każdego Polaka wyryta, — programu pełnej samoistności państwowej

Oto jest jedyne rozwiązanie, o którem nie tylko marzyć, ale i konkretnie myśleć, jak je w czyn zamienić, ma obowiązek każdy Polak, o ile istotnie „gangreną niewoli“ nie ma w sobie zabitej duszy polskiej. Doprawdy, w chwili obecnej, gdy świat się cały od nowa buduje i z pod ziemi wyrastają nowe formy urządzeń i ledwie w snach rojone swobody, — niewolnictwem ducha i hańbą jest stawianie programu „minimalnego“ i ograniczanie swych żądań do skromnych rozmiarów

Tuż za ścianą ziem naszych z niczego prawie wyłania się nagle wielka republika ukraińska, skwapliwie uznana przez rządy mocarstw centralnych, — tuż obok nas Czesi w gorszych warunkach, wszyscy, od księcia do chłopa i robotnika, jak mur stoją jednolicie przy swym wielkim programie niepodległościowo-państwowym — a tylko nam Polakom, o których cały świat polityczny teraz mówi, nie wolno jasno i otwarcie postawić programu wyrytego w sercu każdego Polaka? Mamy gwoli „realnej polityce“ kłamać i udawać, jak gdyby to na co się zdało! —

Czyż nie lepiej właśnie dziś, gdy na całym świecie wszystko się chwieje i waży, stawiać jasno i po męsku nasz istotny program narodowy i na jego rzecz wszystką wolę narodu rzucić na szalę?

Jasne, że realizacya tego programu nie tylko od woli naszej zależy, że także decydować tu będą i konieczności dziejowe, nie od nas zależne. Ale czyż nie jest właściwsze przeciwstawić tym ciążącym nad nami koniecznościom dziejowym pełną i istotną wolę, niźli koncepcyę ugody i rezygnacyi. Czyż nie lepiej wszystkie siły wytężyć, by ów nacisk zewnętrznych okoliczności złamać? Czyż zdołamy to uczynić, gdy z góry ograniczymy program naszej woli? To pewna, że realizacya programu będzie wypadkową całego szeregu czynników, wśród których decydujące znaczenie mieć będzie przedewszystkiem to, czy w dobie obecnej zdobędziemy się na pełny i niekrępowany rozmach woli, godny 20-milionowego narodu o wielowiekowej kulturze państwowej — czyteż tylko na skromne życzenia

W tym rozmachu woli wyzwoleńczej, fundamentami granitowymi być muszą te czyny, które w ciągu zmagań światowych z naszej własnej woli dobyte zostały, które mają na sobie to nieodzowne piętno samoczynności i niezawisłości: więc pierwszy występ Piłsudskiego dnia 6. sierpnia, który pomimo, że zaraz potem został wykoszlawiony zarówno w zamierzeniu, jak i w swym duchu i treści istotnej postawił przed oczy narodu wyraźnie postulat siły i konieczność walki o niepodległość, — oraz historyczna uchwała 28. maja, długo tajonym uczuciom dająca nie tylko wyraz, ale i sankcyę moralno-polityczną wobec świata całego.

Na tych to zasadach polityki narodowej należy oprzeć dalszą państwowotwórczą samoczynność i niepodległościowe samo-określenie drogą poprzez **sejm** całej Polski, na podstawie demokratycznej ordynacyi wyborczej w Warszawie zwołany, a który jedynie i ostatecznie będzie miał prawo w imieniu Polski przemówić i stawiać programy. Nie mają tego prawa na zamówienie zwołane zjazdy,

Sławicz.

---

stare stworzenie — a wraz z nim piszą: Leoś, Michaś, Leepołdek i Ignaś wielką partyturę, którą mają śpiewać „koła Pracy narodowej“, czyli: „minimaliści narodowi“. Mówią, że Leoś, będąc jako lis żółtawy, raz stoczył się w czarną kałużę i odtąd pozostały mu na ciele niezatarte plamy

Mówią, że naród pragnąłby, żeby pan Leon o narodzie zapomniał, lecz on nie chce... Pan Leon! Stary lis!



Lwowski zjazd „Pracy narodowej“.

Społeczeństwo polskie wie doskonale, jakie cele ten zjazd reprezentował.

Wierzyć się nie chce, by jego aranżerowie mieli czelność powoływać się na uchwałę z 28. maja, — a jednak tak było. P. Jahl, którego wolno przecie uważać za człowieka odpowiedzialnego, tłumaczył w zagajeniu: „Nie rezygnując z nikogo, owszem, stojąc wytrwale na gruncie uchwał z 28. V. musimy się jednak liczyć z tem, co w danych warunkach jest możliwe do osiągnięcia“ — a pozwalali sobie na taką gadaninę i inni mowcy, np. uzasadniał ją po adwokacku adwokat Dwernicki. Zato w **rezolucyi gdzieś się uchwała 28. maja zapodziała.** Stawiał rezolucyę, przekreślając swą przeszłość polityczną, Starzyński, i w niej podawał, że jest naszym celem budowę państwa polskiego „z całym zapałem popierać i dalej prowadzić

Zapomnieli tylko wyjaśnić, ile tej budowy państwa poprowadzili od 16. VIII. 1914

(bo wtedy ten sam program uchwalono w tamtych zupełnie odmiennych warunkach) i dlaczego to „w danych warunkach“ ma być „możliwe do osiągnięcia“ tylko połączenie Galicyi z Królestwem „w drodze ścisłego porozumienia i politycznej unii z dynastyą Habsburgów“ (słowa ostatnie wzięte są z oficyalnej odezwy zwołującej zjazd; o jakiej unii ci ludzie marzą, jest ich rzeczą). Nawet w Austryi nie mamy żadnych zobowiązań ani ze strony korony, ani rządu, w sprawie chęci oddania Galicyi Polsce; przeciwnie oświadczono, że rzecz będzie zależała od parlamentu, a jakie on zajął stanowisko, pamiętamy. Niemcy są tej kombinacyi wrogie. Gdzież więc te „dane warunki“ możliwości w tej chwili? Któżto zresztą śmie prowadzić zasadniczą politykę narodową od chwili do chwili i śmie zapomnieć, że sprawa polska zawisła nie tylko od państw centr., że jest międzynarodową i zależy od kongresu po wojnie, a do końca wojny jest jeszcze daleko i wynik jej bynajmniej nie jest przesądzony!

Należy wspomnieć o uczestnikach zjazdu. Mieliśmy zamiar przedrukować z odezwy ich nazwiska, ale skoro je podano prawie wszystkie w „Gaz. Porannej“ w nr. 3987 i 3989, odsyłamy tam czytelników.

Że wielu szlachciców bojących się (prawie napewno fałszywie!) ruchów agrarnych w wolnej Polsce rzuciło sztandar narodowy, — to smutne. Ale liczni podpisani są to ludzie okłamani gadaniną, że to jet właśnie realizacya 28. maja, że zaraz po dzisiejszem uzyskaniu połączenia dwu ziem sięgniemy po inne, że grozi bolszewicka Rosya i odstąpienie Galicyi wschodniej Ukrainie. — (Nie wiedzieć, czy mają ją ochotę odstąpić te same państwa centr., które godzą się na kombinacyę „Pracy narodowej“?!). Ludzie odczuwali po prowincyi brak działania, — a ponieważ niestety stronnictwa narodowe nie rozwinęły tam organizowania szybkiego, poszła nieliczna zresztą część inteligencyi na lep różnych osoników, znanych ze swych sprawek jeszcze akademickich. Niejeden obałamucony tłómaczy obecnie, że jest bez zastrzeżeń na gruncie zjednoczenia wszystkich dzielnic, lecz nie ma odwagi ogłosić tego w pismach. Cała ta oryentacya austryacka, — zaraz na zawołanie chwalona przez *N. Fr. Presse*, jako niby mająca wpłynąć na obecną naradę w Berlinie, — nie zmieni dążeń ani stanowiska narodu polskiego.

Zasady organizacyi społeczeństwa polskiego

w dobie obecnej.

W każdem państwie narodowem (Francya, Anglia itd.) organizuje się społeczeństwo dla przeprowadzenia pewnych doniosłych reform, — dla torowania drogi nowym poglądom, wspiera wreszcie przy pomocy swych organizacyi swój własny rząd lub rząd ten obala. Forma organizacyi jest rzeczą drugorzędną. Zasady więc organizacyi nie zmienia fakt, czy to są zorganizowane stronnictwa polityczne, czy kluby, towarzystwa, zrzeszenia zawodowe i t. p. Mamy tu na myśli takie państwa narodowe, w których jest ustrój konstytucyjny, bez względu na formę rządu. W państwach o różnych narodowościach wzrasta potrzeba organizacyi danych społeczeństw; o ile ona w państwach pierwszego typu jest, że tak rzec można, zbytkiem, to w państwach drugiego typu jest potrzebą życia i rozwoju danego społeczeństwa. Wśród przeciwieństw wytworzonych na jednej platformie współżycia państwowego, wywalcza sobie każdy naród możliwie największą sumę warunków umożliwiających jego rozwój i usiłuje szeregiem najrozmaitszych towarzystw, zrzeszeń, korporacyi i stronnictw zastąpić rząd własny w przeprowadzaniu zadań społecznych, już to stale, już też od wypadku do wypadku. Zatem wprost nakazane muszą być organizacye społeczeństwu nie mającemu własnej państwowości i do tego rozdzielonemu i wciśniętemu w ramy państwowości obcych i wrogich. W tem położeniu znajdują się Polacy. I jeśli pobratymcy nasi Czesi, skupieni w jednej monarchii, tak się społecznie i narodowo zorganizowali, to jakiemiż jeszcze zaklęciami nawoływać należy rozdzielone na 3 części społeczeństwo polskie do zorganizowania się?!

Celem organizacyi społeczeństwa polskiego wogóle jest: 1) utrzymanie łączności Polaków wszystkich trzech zaborów; 2) podtrzymywanie ducha narodowego i tradycyi państwowości polskiej, 3) utrwalanie i rozwijanie wszelkich moralnych i materyalnych zasobów dla przyszłych pokoleń. Wielka wojna światowa wydobyła automatycznie sprawę polską z zaświatów knowań i nieporozumień dyplomatycznych, — a z tą chwilą stanęły przed polskiem społeczeństwem pytania: Czego wy sami chcecie? Jaką drogę obieracie? Czy sami rządzić się potraficie?

Odpowiedź na te pytania może dać tylko społeczeństwo zorganizowane.

Czy naród polski sformułował odpowiedzi na te pytania? Niestety dotąd nie, bo brak mu jeszcze w całej pełni trójzaborowej organizacyi! Odpowiedział naród polski tu w zaborze austryackim późno, bo dopiero 28. maja 1917., na pierwsze z wyłonionych pytań: „Czego chcą Polacy“? Tem samem zadał kłam tym politykom, którzy chcieli w polskie społeczeństwo wmówić trójoryentacyę, tak, jak szkoła krakowska w „Tece Stańczyka“ jako wskazanie narodowe głosiła zasadę trójlojalizmu. Brak spójnej trójzaborowej organizacyi nie dozwolił całemu narodowi stanąć zwarcie, odważnie i głośno przy sztandarze niepodległej i zjednoczonej Polski z dostępem do morza.

Jeśli odpowiedź na to pierwsze pytanie wypadła poniekąd zadowalająco mimo braku należytej organizacyi, to bez organizacyi społeczeństwo nasze nie będzie w stanie dać odpowiedzi na drugie pytanie: „Jaką drogę obieracie?“ I w istocie dotąd odpowiedzi nie dało!

A więc do pracy, bo czas nagli! Wypadki przesuwają się z szybkością filmu kinematograficznego, a nadto obcy, często wrogowie, wskazują nam drogę i wpędzają bezradne rzesze na utarty i pozornie wygodny gościniec, na którym widnieje drogowskaz, z napisem: rezygnacya!

Gdy nie czas jeszcze ogółowi odpowiedzieć na trzecie pytanie: „Czy się rządzić potraficie?“ — czynem, dać musi społeczeństwo nasze tymczasowe dowody, że potrafimy się sami rządzić: wskazać na ustrój wewnętrzny Królestwa Polskiego w chwili okupacyi i poczynić teraz stosowne przygotowania do objęcia rządów!

Te właśnie przygotowania na przyszłość i zajęcie stanowiska wśród powodzi wypadków wojennych, będą tworzyć podstawę do zorganizowania społeczeństwa polskiego w chwili obecnej.

I. O.

Wojna.

Po zdobyciu gór Monte di Val Bella i Col del Rosso Włosi nie posunęli się naprzód.

Rokowania pokojowe.

Spierano się w nich o kwestyę Ukrainy, gdyż Trocki przywiózł delegatów Ukrainy wysłanych przez radę rob.-żoł. i w ten sposób są podwójni delegaci Ukrainy: Rady kijowskiej i delegaci rady rob. żoł. a należący do składu delegacyi rosyjskiej. Trocki okazał się dyplomatą jak gdyby ze szkoły dypl. swych kolegów z innych państw: mianowicie oświadczył, że „przecenia się dążności separatystyczne w dzisiejszej rewolucyjnej Rosyi“, że, choć przedtem uznał osobną delegacyę Rady kijowskiej, — odtąd „tylko takie układy z Radą kijowską mogą być uznane, które uzna także delegacya rosyjska“. Protestował przeciw temu delegat z Ukrainy Łubiński. Czernin oświadczył w imieniu państw centr., że są „spowodowane już teraz uznać republikę ukraińską za nie-

zawisłe, wolne i suwerenne państwo, mające prawo zawierać umowy międzynarodowe", co nieźle wygląda zestawione z oświadczeniem tego samego Czernina w tym samym Brześciu 12/I: „Formalne uznanie ukraińskiej republiki ludowej jako samodzielnego państwa zastrzegają sobie 4 sprzymierzone mocarstwa do układu pokojowego". (Czego oni tam chcą poza zbożem, — nie wiedzieć dotychczas). Zakończyła się rzecz tem, że Kühlmann i Czernin pojechali do Berlina, co jest uważane za zły znak dla stanu rokowań. O możliwem zerwaniu piszą półurzędowe dzienniki niemieckie.

Rokowania pokojowe a sprawa polska.

Poruszono też w rokowaniach i kwestyę udziału w nich delegatów Królestwa Polskiego. Trocki podkreślał uznanie przez siebie niepodległości państwa polskiego, lecz zwracał uwagę, że „tak zwanemu rządowi polskiemu wolno poruszać się tylko w obrębie granic wytkniętych mu z góry. Albo państwo polskie jest państwem, wówczas musi mieć granice geogr. Jeżeli Królestwo polskie jest Królestwem, to musi mieć króla. Jeżeli państwo nie ma ani granic, ani króla, nie jest państwem i nie jest królestwem". Godził się też tylko na „przedstawicielstwo polskie oparte na szerokich masach". Rzecz skończyła się na niczem, gdyż Czernin oświadczył, że to, czy rząd warszawski ma prawo reprezentować Polaków, nie „podlega orzecznictwu rządu trzeciego".

Strajki.

W Austryi jest strajk w Tryeście (strajkuje 15.000 robotników). Strajki w Niemczech objęły też i prowincyę (głównie Hamburg). W Berlinie liczba strajkujących wynosiła według źródeł socyalistycznych 700.000. Wprowadzono stan oblężenia, a gdy układy między strajkującymi a rządem nie doszły do skutku, powołano szereg robotników do wojska a posła Dittmanna (niezaw. soc.) skazano za mowę na 5 lat twierdzy. Ilość strajkujących spadła na 100.000 w Berlinie, w innych miastach strajk przegrano. W starciach padł 1 policyant, a ilu robotników, — nie wiedzieć.

Korespondencye.

Życie polskie w Zamościu.

(Dokończenie).

Z Towarzystw tutaj działających wybijają się na plan pierwszy: zamojskie koło Polskiej Macierzy Szkolnej i oddział zamojski Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego. Macierz opiekuje się domem ludowym, w którym odbywają się Powszechne lwowskie wykłady uniwersyteckie (dotychczas wykładali tu Dr. Nitsch, Dr. Zubrzycki, Dr. Hornowski), oraz wykłady i pogadanki sił miejscowych (n. p. w sezonie obecnym wykładali prof: Miller, Kobierzycki Pieszków, Tenczyn). Nadto w każdy czwartek dyr. K. Lewicki prowadzi systematyczny kurs literatury polskiej, połączony z czytaniem najcelniejszych wyjątków. — Jedną z najważniejszych trosk zamojskiego koła Macierzy szkolnej (czynny jest głównie p Gawroński) stanowi walka z analfabetyzmem. W tym roku wziął się zarząd energicznie do tej ważnej sprawy i zorganizował kursy dla dorosłych analfabetów (kilkadziesiąt osób, przeważnie niewiast). Oddział zamojski Stow. Nauczycielstwa Polskiego zorganizowany w paźdź. 1917., zdołał już jednak rozwinąć bardzo żywą działalność. Zorganizował kurs przygotowawczy do seminaryum nauczycielskiego tak potrzebny w tutejszych stosunkach wobec ogromnego braku sił nauczycielskich i słabego przygotowania kandydatów do seminaryum Na kurs ten uczęszcza 30 chłopców i 4 dziewczęta. Doprowadził też Oddział do skutku polepszenie płac sił nauczycielskich, zajętych w zakładach państwowych. Dla członków swoich urządza bibliotekę i czytelnię czasopism (zwłaszcza pedagogicznych i naukowych) i zebrania naukowe. Zebrań takich odbyło się dotychczas 6 z referatami: pp. Ks. Dr. Jerina, Kopczyńskiego, dyr. Lewickiego, Mikułowskiego, Millera, Dr. Sochaniewicza. Na zebrania te uczęszczają bardzo chętnie przedstawiciele inteligencyi zamojskiej i liczne nauczycielstwo szkół początkowych. Zajął się także oddział młodzieżą: zorganizował sklepik uczniowski i kasę oszczędności; duszą tych przedsięwzięć jest prefekt Ks. Dr. Jerin. Nadto członkowie oddziału biorą żywy udział w pracach miejscowego koła Macierzy i zajmują się organizowaniem nauczycielstwa w okolicy. Zarząd oddziału stanowią prof. L. Kobierzycki, przew., Br. Gancarczyk, sekr., M. Pieszko, skarbnik. Zamojski Wydział Kółek rolniczych zorganizował w b. r. w Zamościu czteromiesięczne zimowe kursy rolnicze dla chłopców. Uczęszcza na kursy te chłopców 36 w wieku od 15 lat, umiejących czytać, pisać i rachować. Wykłada się na kursach tych: religię (pogadanki moralne), język polski, historyę Polski, i geografię, arytmetykę, przyrodę, naukę rolnictwa: a) uprawę ziemi, hodowlę poszczególnych roślin, b) hodowlę bydła, koni, trzody; żywienie; rasy; c) ogrodnictwa, d) choroby zwierząt, e) pszczelnictwo; f) rachunkowość (prowadzenie najprostszych domowych rachunków, oraz rachunków drobnych stowarzyszeń). Pewne znaczenie dla rozwoju kultury polskiej w Zamościu i okolicy ma także Tow. „Piechur", które, spełniając właściwe swe zadania, zakłada także własne biblioteki i czytelnie dla członków. Towarzystwo liczy już kilkuset członków i posiada oddziały w 18 miejscowościach. Organizuje się też oddział miejscowy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Istnieje wreszcie w Zamościu Biblioteka publiczna, otwarta 3 razy tygodniowo, i cztery księgarnie (dwie katolickie i dwie żydowskie).

W Radzie miejskiej mówi się nie tylko o aprowizacyi miasta, lecz także o estetyce miasta, piękniejszego od wielu innych miasteczek polskich. Rozpoczęto od zmiany nazw niektórych ulic, banalnych i bezsensownych. Część gruntów miejskich przeznaczono na park miejski imienia założyciela miasta, Jana Zamoyskiego; zwrócono się do Koła Planistów w Warszawie o sporządzenie odpowiednich planów upiększenia miasta; ustalono piękną pieczęć miejską na wzór pieczęci z lat 1788/9.

Powyższy rzut oka na stan kulturalny Zamościa jasno wskazuje, ile jeszcze jest do zrobienia; początki niezłe mówią jednak, że chyba i dalsze usiłowania powiodą się również dobrze.

L. J. N. K.

Rawa Ruska.

Do Rawy zawitali pp.: Wereszczyński i Rucker ze Lwowa celem zawiązania Koła pracy narodowej. P. Wereszczyński zgrabnie omijał drażliwe punkty programu, i starał się dyalektyką skłonić zebranie do zawiązania Koła. Opowiedziało się ono jednak przeciwko temu i poparło wywody inż. Jarockiego, który przedstawił zasadniczo odmienny pogląd na sprawę wojska polskiego, na Radę Regencyjną itp. Delegaci odjechali zyskawszy trzech członków.

Przy końcu zebrania uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw gwałtom na Wołyniu i Podolu, tudzież przeciw podziałowi Galicyi, a za przyłączeniem całej tej dzielnicy do wolnej i zjednoczonej Polski. *(zi).*

Pogrzeb śp. Czerkasa.

Pogrzeb śp. ucznia V gimn. Czerkasa,

stał się olbrzymią i wspaniałą manifestacyą narodową. Sam fakt i jego tło ogólne omawiamy w artykule wstępnym. Odbił się on echem w różnych miastach tej dzielnicy a Koło pol. wniosło odp. interpelacyę w parlamencie. Ogół mieszkańców Lwowa uchwycił odrazu doniosłość i tragizm zdarzenia i reagował na nie w sposób pełen godności i powagi.

W dzień pogrzebu były zamknięte nie tylko szkoły (uczniowie już w poniedziałek nie stawili się do nauki), lecz sklepy, teatr, tramwaje. Całe miasto wzięło udział w pogrzebie: ogromne masy albo uczestniczyły w pochodzie, albo stały na ulicach. Wyróżniała się w po-

chodzie nieprzejrzana ilość młodzieży szkół rządowych i prywatnych. Zwartą, liczną grupę tworzyli kolejarze z muzyką. Niesiono do 30 wieńców, niektóre z napisami w bardzo gwałtownych słowach. Ta śmierć zjednoczyła ludzi i zamiast postrachu obudziła skupienie i odpowiednią ocenę stosunków. Pogłębiły się uczucia, stały się wyrazistsze i bardziej określone, bardziej jednolite.

Przez okienko duszy.

Kiedy będzie pokój?

Pytanie to stało się dziś najaktualniejsze. Słychać je co chwila i rzec można bez przesady, że zawisło ono na ustach każdego z nas. A jednak choć wszyscy je poruszają, nikt nie może go rozwiązać, a co gorsza wszystkim się zdaje, że kwestya pokoju zawisła od wszelkich innych przyczyn i czynników, tylko nie od nas samych: my mamy być tylko biernymi widzami i czekać, aż kto inny kwestyę tę rozwiąże.

Tymczasem tak nie jest. Przedewszystkiem dziś już napewno powiedzieć możemy, kiedy będzie pokój, choć odpowiedź ta nie będzie kalendarzowa. Pokój nastąpi, kiedy w Europie nastaną normalne warunki życia, kiedy każdemu narodowi i każdej jednostce zagwarantowane zostaną najważniejsze prawa i dana będzie możność prawidłowego rozwoju. Wojna obecna wybuchła wskutek anormalnych, a nawet wprost nieludzkich i potwornych stosunków, w jakich żyliśmy przed wojną, a które dadzą się streścić w dwóch słowach: przemoc i wyzysk. Przemoc jednych. wyzysk i niewola drugich!..

Ludzkość żyła wskutek tego jak na wulkanie. Wulkan ten huczał wciąż i każdej chwili groził strasznym wybuchem. Obecnie wybuch ten nastąpił; jesteśmy świadkami wielkiej katastrofy dziejowej, która świat cały przewraca do góry nogami. Nastały rzeczy straszne, stokroć gorsze jeszcze od tych, które były przed wojną, a jednak?... Jednak wszyscy to czujemy, że dążymy do lepszej przyszłości, która czasy minione wspominać będzie jak zły sen. Odezwało się bowiem nareszcie sumienie Europy. Świat otrząsa się powoli z dotychczasowego materyalizmu, odradza się, uświadamia, a co ważniejsza, dochodzi do wniosku, że krzywdą ludzką żyć nie można, bo zło się mści, a tylko dobre postępowanie zapewnia spokój i daje gwarancyę szczęścia na ziemi.. Prawda ta, to największa zdobycz tej wojny, to najważniejszy zysk tych krwawych zapasów, ona też ułatwia nam odpowiedź na pytanie, kiedy nastąpi pokój. Oto wtedy, kiedy przywrócone zostaną normalne stosunki na świecie, kiedy każdemu człowiekowi i każdej narodowości zapewnione zostanie prawo rozwoju, kiedy zapanuje sprawiedliwość i miłość między ludźmi.

A czyż to nie od nas samych zależy? Wszak tak. Każdy z nas w pewnej mierze może się przyczynić do zaprowadzenia królestwa bożego na ziemi, każdy też powinien pracować nad tem zbrataniem się ludzi ze sobą, nad uszlachetnieniem świata i poprawą stosunków bytu między ludźmi, przyspieszając temsamem chwilę pokoju powszechnego.

To, co dotąd ludzi rozdziela na świecie, nie jest to kwestya polityczna ani nawet religijna, ale społeczna. Jedni dziś mają za dużo, a drudzy za mało mienia i środków do życia, a co gorsza, ci co mają wiele, chcieliby mieć jeszcze więcej, a ci. co mają mało albo nic, chcieliby im wydrzeć wszystko. Jednym i drugim brak ducha chrystusowego, brak miłości i sprawiedliwości powszechnej, brak ducha ofiary i służby politycznej, brak poczucia swego obowiązku względem bliźnich. Przywróćcie to wszystko, a ustaną walki i nastanie pokój powszechny. A przecież w pewnej mierze zależy to od każdego z nas. Wszak każdy z nas styka się wciąż z bliźnimi i obcuje z ludźmi, działając na nich w kierunku dodatnim lub ujemnym. Niema tak małoznaczącego człowieka, któryby nie mógł zdziałać coś w tej mierze.

I oto widzimy, jak ta zawiła tajemnicza kwestya pokoju, dostępna staje się dla każdego z nas, jak nawet zależna staje się od nas samych, byleśmy chcieli myśleć logicznie i zastanawiać się trzeźwo nad zadaniem i obowiązkiem naszym względem Boga i bliźnich naszych.

Z losem trzeba się wziąć za bary jak z dzikim zwierzem, a wtedy on przestanie miotać nami jak wiatr trzciną i ułoży się wedle woli i pragnień naszych. *Ks. Dr. Jan Ciemniewski.*

KRONIKA.

Rząd warszawski ogłosił deklaracyę w której określa swe stanowisko polityczne, żąda pokoju, udziału w rokowaniach w Brześciu, i szybkiego zwołania sejmu. Najważniejsze ustępy deklaracyi brzmią:

„Dzielnica Polski, która, pod nazwą Królestwa Polskiego na Kongresie Wiedeńskim z Rosyą unią dynastyczną połączona, zachowała do naszych dni charakter dzielnicy odwiecznie i wyłącznie polskiej, z żywiołem polskim, górującym stanowczo i co do liczby i co do roli nad resztą mieszkańców, winna integralnie wejść w skład niepodległego państwa polskiego“.

„Co się tyczy reszty okupowanych przez mocarstwa centralne na Rosyi ziem, które wchodziły w skład dawnego państwa polsko-litewskiego, to naród polski stwierdzał wielokrotnie po rozbiorach i obecnie niezaprzeczenie każdej chwili uroczyście stwierdzić jest gotów, i z radością wyciągnie dłoń bratnią, celem odnowienia unii z temi ziemiami na zasadach obustronnej zgody dobrowolnej i zupełnego równouprawnienia. Stosując w pełni zasadę samoistnego stanowienia narodów o swoim losie, rząd polski uznaje, iż mieszana narodowościowo ludność tych ziem, wśród której Polacy stanowią żywioł bardzo znaczny a w szeregu okręgów liczebnie przeważający, winna otrzymać prawo i możność na drodze, wyłączającej wszelki nacisk jakiegokolwiek żywiołu, postanowienia o losie i ustroju państwowym tych obszarów“.

„Winna być dana możność zwołania w szybkim czasie Sejmu, opartego na podstawie demokratycznego prawa wyborczego i na zupełnej swobodzie w dokonaniu wyborów, winna być dana możność szybkiego tworzenia armii narodowej, zarząd kraju winien być oddany jak najprędzej w ręce polskie. Winien być umożliwiony w jak najszybszym czasie powrót do miejsc rodzinnych wszystkim znajdującym się poza krajem obywatelom państwa polskiego tak cywilnym, jak wojskowym, włączając w to jeńców wojennych“.

Organizacye i stowarzyszenia w Warszawie w liczbie 178 podpisały wspólną odezwę, której żądania oddają trafnie nasze narodowe stanowisko.

„1) Jest niezłomną wolą narodu polskiego wskrzeszenie zjednoczonej Polski jako państwa niepodległego i niezależnego pod względem politycznym, gospodarczym i wojskowym, w granicach, zapewniających mu żywotność gospodarczą z dostępem do morza.

2) Zgodnie z wiekową tradycyą jest stałem dążeniem narodu polskiego stworzenie z niepodległymi ludami, zamieszkującymi ziemie dawnej rzeczypospolitej, dobrowolnego związku, opartego na zasadzie „wolni z wolnymi, równi z równymi“. Rozgraniczenie obszarów o ludności mięszanej winno być dokonane drogą niekrępowaną przez obcą ingerencyę: porozumienia się Sejmu polskiego z sejmem tych ludów.

3) O ustroju powstającego państwa polskiego, jak i jego stosunkach i związkach międzynarodowych stanowić, jest władzą wyłącznie sejmu ustawodawczego, opartego na demokratycznych zasadach, jako jedynego prawdziwego wyraziciela woli ludów. Wszelki nacisk ze strony czynników obcych, wszelka obecność obcych wojsk i obcych władz winny być usunięte“.

Czwarty punkt mówi ogólnikowo o przyszłej roli Polski, piąty żąda natychmiastowego zniesienia okupacyi.

Rada m. Warszawy złożyła deklaracyę w sprawie polityki polskiej. Dyskusyę nad deklaracyą przerwano na żądanie komisarza rządowego, który wska-

zywał na polityczny charakter deklaracyi, przekraczającej atrybucye rady.

Rada Stanu w Królestwie ma powstać wkrótce. Na 110 członków ma być połowa mianowanych i wirylistów, a połowa wybranych.

Miasta wybierają 13 delegatów (w tem Warszawa 6), a sejmiki 42 (z okupacyi niemieckiej 24, z austryackiej 18). O zwołaniu sejmu niema dotąd mowy, a nie ulega wątpliwości, że Radę Stanu będą państwa centralne przedstawiały jako niby rodzaj sejmu, gdyż sejmu zwołać nie chcą. Szereg stronnictw w wyborach udziału nie weźmie, przedewszystkiem „lewica P. P. S.".

W sprawie poboru i organizacyi wojska polskiego miała wyjechać do Niemiec delegacya rządu warszawskiego, lecz na żądanie kierownictwa armii niemieckiej odroczono wyjazd, bez określenia terminu. Pobór przymusowy (na razie podobno jednego rocznika) planuje się na wiosnę.

Spory między wojskiem polskiem a rządem rosyjskim wzięły bardzo oryginalny obrót. Wiadomo, że bolszewicy wydali różne edykty przeciw pułkom polskim z chwilą, gdy one nie chciały wprowadzić u siebie rad robotniczo-żołnierskich. Zakończyła się rzecz tem, — że polskie pułki zajęły Mińsk, a przedewszystkiem zajęły Smoleńsk i Mohylów i wzięły tam do niewoli Krylenkę z całym jego sztabem.

Polacy wojskowi w Finlandyi stworzyli oddzielny polski batalion i skupiają w nim Polaków z wojska rosyjskiego.

„Polski Korpus posiłkowy" ma obecnie 3.000 zaciężnych, 17 letnich, przebywających w Bolechowie. Jakie są stosunki z kwaterami i aprowizacyą w tem małem, podgórskiem mieście, — trudno sobie wyobrazić; dlatego przenoszą się teraz rekruci do Morszyna. Sam Lwów dostarczył 1050 zaciężnych. Jest w korpusie kilkuset żydów, którzy wstąpili tam w tem przekonaniu, że Korpus nie pójdzie na front.

Na Litwie rządzi teraz „Wojenny zarząd Litwy", obejmujący całą Litwę, ale dzielący się na 2 okręgi z siedzibą w Wilnie i w Białymstoku.

Przeciw zwężaniu pojęcia Polski, mianowicie przeciw używaniu wyrazu Polska na oznaczenie samego Królestwa Kongresowego podpisali protest wybitni pracownicy głównie z kół uniwersyteckich i profesorskich z zaboru austryackiego i pruskiego.

Przeciw mowie Dr. Bilińskiego zaprotestował w Kole pol. w ostrych słowach w odp. wniosku poseł Witos a w kraju m. i. rada m. w Wadowicach i Związek towarzystw pol. w Przemyślu.

Poseł Stransky ogłosił w Kuryerze Codz. krak. artykuł oświadczający się za zjednoczeniem wszystkich trzech zaborów.

Kronika lwowska.

Urzędnicy kolejowi we Lwowie odbyli tłumne zebranie, na którem przeprowadzili w tonie bardzo stanowczym dyskusyę i uchwalili szereg rezolucyi w sprawach ekonomicznych. Prócz tego mają ogólne znaczenie dwie rezolucye:

„Wiec wzywa wszystkich urzędników kolejowych — szczególnie pracujących w egzekutywie, by dokładali wszelkich starań, mających na celu zapobieżenie wywozowi żywności z Galicyi".

„Żądamy jednej, zjednoczonej, niepodległej, niepodzielnej Polski z dostępem do morza. Żądamy jaknajrychlejszego zawarcia pokoju, opartego na moralnem prawie i na podstawie samostanowienia narodów o sobie, oraz dopuszczenia delegatów narodu z trzech zaborów do udziału w rokowaniach pokojowych, uwolnienia Polaków wywiezionych w głąb Niemiec, w pierwszym rzędzie brygadyera Józefa Piłsudskiego".

Z ostatniej chwili.

Utworzenie tymczasowej rady m. we Lwowie.

Zamiast żądanego przywrócenia rady m., czyteż zamiast rozpisania wyborów, — bo i takie zarządzenie, choć znacznie gorsze, nie łamałoby jednak autonomii i statutu organizacyjnego Lwowa, — utworzyło namiestnictwo w porozumieniu z wydziałem krajowym „tymczasową radę miejską" ze 100 członków i w odpowiednim reskrypcie pourządzało sobie analogie do różnych paragrafów statutu Lwowa, tak, że tego rodzaju rada ma niby stanowić jakby radę miejską wybraną. Z członkami jej załatwiono się w ten sposób, że z poprzedniej rady wzięto 59 osób, a mianowano 41 osób w miejsce tych, którzy albo zmarli, albo wyjechali, albo nie podobali się z jakichś względów rządowi lub też aranżerom obecnej tymczasowej rady. Zatem jest już kompletna rada, „wszechstronniejsza" nawet, niż miejskie rady normalne: uwzględnia wszystkie partye od Breitera do Pracy narodowej, wszystkie narodowości, przypadnie do gustu centralistom, bo jest mianowana, powinna się podobać autonomistom, bo mianowano trzy piąte tych, którzy dawniej byli wybrani, nadto jeszcze reskrypt prawi Lwowowi komplementy, jak przyznać trzeba, dobrze stylistycznie napisane:

„Dążąc do przywrócenia gminie m. Lwowa samorządu, do którego gmina ta wszelkie ma prawo nie tylko z mocy ustawy, ale także ze względu na patryotyczne i dzielne zachowanie się jej ludności w czasach niezmiernie trudnych"...

Piękna to więc i rozczulająca chwila, tem więcej, że tymczasową radę obdarzono „szerokim zakresem działania, obejmującym całokształt zakresu działania legalnej Rady miejskiej" (Ach, któżto użył tego słowa „legalny"? — Czyżby złamanie statutu przez obecną nominacyę było nielegalne?), a zresztą ma tymczasowa rada urzędować „do, jak należy mieć nadzieję, już niedalekiego czasu wyboru, względnie wprowadzenia w urzędowanie nowej Rady".

Bardzo piękną sielankową wszechstronność widać z nazwisk osób nowomianowanych.

Bojąc się popsuć nastrój, podajemy te nazwiska ściśle według klasyfikacyi gazety patronującej całej tej robocie.

Pierwszy raz wchodzą w skład tej rady: pp. Breiter i Reizes jako posłowie zamieszkali we Lwowie, ks. dr. Henryk Badeni (członek starej Rady przyb.), dr. Buber Rafał, dr. Diamand Herman, Kaczanowski Kazimierz, Lisiewicz Jan, Obirek Julian, Olański Stanisław, Salamander Dawid jako reprezentanci socyalistów, Bogdanowicz Kazim., Jaskulski Józef, dr. Lisiewicz Zygmunt, Lityński Michał jako reprezentaci polskiej Partyi postępowo demokratycznej, dr. Diamand Jakób, rabin dr. Gutmann Samuel, przemysłowiec Reiss Jakób jako reprezentant żydów, dr. Fedak Stefan, Hankiewicz Mikołaj, Gromnicki Izydor, ks. Leżohubski Teodozy, Nahirny Bazyli, Rożański Adam, Toruń Wojciech, jako zastępcy Rusinów, ponadto pp. Fiedler Tadeusz, Gadomski Wład., Maksymowicz Kaz., Markowicz Ant., Onyszkiewicz Józef, Radoszewski Józef, dr. Rodakiewicz August, dr. Sawczyński Henryk, dr. Słuszkiewicz Zdzisław, dr. Tołłoczko Stanisław, dr. Wereszczyński Antoni, Winiarz Ludwik.

Wracają do Rady byli członkowie przedostatniej Rady m., którzy nie weszli do ostatniej Rady m.: pp. dr. Aszkenaze Tobiasz, Laskownicki Bronisław, dr. Löwenstein Natan, dr. Rucker Jan i Śliwiński Hipolit.

Sprawę jeszcze raz omówimy w następnym numerze, oświetlając ją z punktu widzenia stronnictw i zabiegów osób.

Wydawca: **Dr. Mścisław Wartenberg.**

Redaktor: **Dr. Marceli Prószyński.**

Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Oziębły.**

Z drukarni Józefa Chęcińskiego — we Lwowie, ul. Leona Sapiehy L. 77.